GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12. — Miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 322

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 5 Grudnia 1830 roku w Niedzielę

— Wypadki o których w dzisiejszym numerze gazety Polskiéj, udzielamy czytelnikom pożądaną wiadomość, zrządziły opuźnienie wyjścia pisma naszego aż do dnia dzisiejszego. Nie zaniedbaniu lub innéj jakiéj téj podobnéj przyczynie, ale rzeczywistéj nie możności przypisać trzeba kilkudniową przerwę, którą wynagrodzić będzie staraniem naszém.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

Wiadomości Warszawskie.

— Dnia 29 z. m. podnieśli broń Polacy, nie przeciwko prawéj władzy, nie przeciwko instytucjom według których mieli być rządzeni; ale przeciwko nadużyciom i uciemiężeniom jakich się, wbrew tymże instytucjom z pogardą wszelkich praw, ciągle dopuszczano. Byłato rewolucja prawna, godna Polaków. Zniszczywszy w jednéj chwili obrzydłe jarzmo ucisku, zdzierstwa i przewrotności, zmieniła niesłychaną siłą całą postać kraju i świetną zabłysła przyszłością. Chwała wam, chwała i dzięki waleczni wojownicy! Cześć wieczna tobie szlachetna młodzieży, przyszła nadziejo nasza! Jakże się cieszyć, jak unosić muszą duchy Zamojskich, Batorych, Zołkiewskich, Tarnowskich, Czarnieckich, Kosciuszków, Poniatowskich i tylu innych wielkich Polaków, których sława wieki przeżyła i przeżyje; gdy patrząc z przybytku górnego, widzą w was tęż samą krew Sarmacką, tęż samą odwagę też same uczucia miłości ojczyzny i wszystkich cnot obywatelskich, które niezmiennie plemie nasze ożywiały i ożywiają. Ani zmiana rządów, ani usiłowania nikczemników ku przeistoczeniu wszystkiego co tylko jest Polskiém, tak dalece, że nawet sam język nie jest od tego wolny (*), nic wskórać ani dopiąć nie mogło, nic w swiecie zacnego charakteru naszego zmienić ani zatrzyć nie potrafiło. Przeciwnie i owszem, ciągłe nieszczęścia ustalając prawe dusze, wzmocniły zapał, równie wytrwały jak groźny.

Rewolucja już jest skończoną. Porządek dawny wywrócony, rząd obrany; rząd ten składa się z mężów najgodniejszych, znanych z cnót obywatelskich i z niezachwianego do ojczyzny przywiązania; z mężów posiadających powszechną miłość i zaufanie w narodzie; z mężów, w ręku których raz złożywszy kierunek spraw publicznych, spokojni o nasz los być teraz możemy. Tak jest, spokojni i bespieczni, byleśmy dojrzeniu tak świetnie rospoczętego dzieła, przez paraliżowanie czynności i dobrych chęci naszych naczelników, sami nie podkopywali fundamentów dalszego powodzenia i najzupełniejszego trjumfu sprawy naszéj. Nie traćmy czasu na szkodliwych sfarach, ale jednoczmy się pod sztandar wolności wraz z tymi którzy nas oswobodzili, wołajmy raczéj do broni! do broni bracia! Walczmy za wolność, całość, mowę i byt narodowy, słowem za ojczyznę. Bo mówmy prawdę, czémże jest życie bez znaczenia? czemże jest Polak w rachunku świata politycznego bez niepodległego istnienia? Tak żyć, podobnie cierpiéć, ah! zaiste lepiéj umierać.

Swięta jest nasza sprawa, święty zapał. Swiat da nam poklask, zdumi się nieprzyjaciel i musi przyznać nam w zupełności sławę, nabytą od tylu wieków, pielęgnowaną w legjonach, utrzymaną w xięztwa Warszawskiego szeregach, i teraz tak świetnie zakwitłą.

Niepewna przyszłość przeraża ogromem trwogi słabe tylko lub chwiejące się serca! I między nami są jeszcze tacy, dla tego nie dawajmy postępowaniem naszém nikomu powodu do trwogi, aby przekleństwo przyszłych pokoleń, a może własnych dzieci, nie było udziałem teraźniejszego pokolenia Polaków? Nie, nie! rozsądek i umiarkowanie, niechaj wszelkim naszym towarzyszą czynnościom. Lecz żeby te czynności były jędrne, przeważne, stanowcze, do jednego zgromadźmy je srodka. Wszakże mamy mężów, którzy przez swoje życie publiczne słusznie pozyskali ufność całego narodu i słusznie ją dotąd posiadają. Mamy dziś pośród nas drugiego Kosciuszkę, mamy Chłopickiego, biegłego wodza, prawego Polaka, męża pełnego cnot obywatelskich, łączącego w równym stopniu odwagę męztwo i potrzebne do ich utrzymania wiadomości. Mąż ten zna w całéj obszerności wysokie powołanie swoje teraźniejsze; jemu ufajmy, w nim wszelką władzę naszą zjednoczmy; w nagłych chwilach oddajmy mu władzę dyktatorską, niech będzie naczelnikiem narodu, dopóki pożądany rzeczy po-

(*) Rząd Pruski w Poznańskiem i Bydgoskiém, zaczyna od zatarcia mowy Polskéj, dla przeistoczenia tych naszych prowincij na niemieckie; o czém damy może późniéj nieco obszerniejszą wiadomość.

rządek nie ustali się na podstawach silnych i niewzruszonych. Słuchajmy jego roskazów. Wszelka niesforność jakkolwiek wynikająca z czystego patrjotyzmu źródła, może nam tyle szkodzić w naszéj sprawie publicznéj jak rozdwojenie majtków w czasie burzy. Nie roskazujmy tym których słuchać należy. Nie przypominajmy powinności Polaka temu, który chlubném onéj pełnieniem zawsze się odznaczał.

O to jest osnowa wypadków od d. 29 z. m. do dnia dzisiejszego, o ile dotąd z pewniejszych źródeł zasięgnąć ją mogliśmy.

Dnia 29 bój zaczął się po g. 7 wieczorem przy koszarach konnicy gwardji trzech pułków nieprzyjacielskich, Kirasierskiego, Ułańskiego i Huzarskiego. Młodzież szkoły podchorążych z kilkoma kompanjami piechoty naszéj, nie mogła ich pokonać: ubiła wielu i kilku straciła, ale pułki te zdołały się cofnąć. Cesarzewicz nie znajdował się w pokojach Belwederskich. Nie miano zamiaru odebrania mu życia. W Belwederze zginęli jenerałowie Żandr i Fencz, wiceprezydent Lubowidzki mocno ranny. Niewczesny opor pozbawił życia jenerała Trębickiego, dowódzcę szkoły podchorążych, a omyłka była przyczyną zabicia jenerała Nowickiego, który był zawsze dobrym Polakiem. W tym samym czasie uderzenie w bębny powołało do broni załogę Polską w koszarach i po kwaterach stojącą, oraz mieszkańców. Dla wielu było zdarzenie to tak niespodziewane, iż w trwodze przez całą noc woleli czekać wypadku walki, niż do niéj należeć. Wszelako mieszkańcy spólnie z wojskiem wyłomali bramy do arsenału i rozebrali broń dla spólnéj sprawy. W arsenale znajdowało się oprócz pistoletów, karabinków i pałaszy, blisko 80,000 karabinów. Cała ludność Warszawska jest dzisiaj uzbrojona. Kiedy tym koniecznym aktem byliśmy zatrudnieni, spieszył jenerał Blumer z kozakiem ku koszarom gwardji Wołyńskiéj. Ośmnaście kul przeszyło jego piersi. Jenerał Stanisław Potocki ciężko ranny że nie chciał należéć do spólnego działania. Jenerałowie Bontemps i Redel są aresztowani. Jenerał Hauke i pułkownik Meciszewski polegli przy pałacu namiestnikowskim. Jenerał Żymirski z 10 kompaniami gwardji naszéj, stanął na placu musztry obok gwardji Wołyńskiéj. Gwardja Litewska cofnęła się po krótkim boju. Jenerałowie Kurnatowski i Siemiątkowski wstrzymali część gwardji strzelców od spólnego działania. Reszta załogi zajęła stanowiska około arsenału; na placu Krasińskich, obok Mennicy, domu Petyskusa, na placu Saskim i na Krakowskiém-Przedmieściu. Utarczki trwały przez całą noc. Najzaciętsza kanonada trwała od pół do 6 do 7 zrana. Więźniowie stanu u Karmelitów i Marcinkanek, wypuszczeni na wolność, w pierwszéj w téj chwili, nie bez oporu. W najwłaściwszych miejscach zabarykadowano ulice. Wystrzały pojedyncze jeszcze się rozlegają. Na urzędników Rossyjskich, nie wywarto żadnéj zemsty. Bardzo rostropnie czynią, że się nie pokazują na ulicach.

— *Dnia* 30 *listopada.* — Nader szczupła mieszkańców liczba była wtajemniczona do tego co zajść miało, chwała więc szczęśliwego wypadku rewolucji, samemu wojsku i jego nieograniczonemu poświęceniu, i naszéj obywatelskiéj młodzi wyłącznie należy. Przez cały dzień snuło się po ulicach niezliczone mnóstwo ludzi uzbrojonych z arsenału wszelkiego gatunku bronią. Zapał powszechny ożywiał wszystkich uczucia; spokojność nigdzie naruszoną nie była. W nocy obawiano się rabunku, ale skończyło się na odbiciu kilku sklepików z żywnością i trunkami, co zadziwiać bynajmniéj nie powinno, ponieważ walczący, pilnujący porządku i ci stawili się do boju, najmniejszego znikąd nie mieli posiłku. Odbicie domów szynkownych było nawet słuszne, bo te były zewszech miar w obowiązku zasilać wystawionych na 48-godzinne zimno, głód i fatygę.

» W Imieniu N. MIKOŁAJA I. cesarza Rossji króla Polskiego. *Rada administracyjna.* Zważywszy nagłość obecnych okoliczności, postanowiła wezwać, jakoż niniejszém wzywa do zasiadania w gronie swojém i wspólnego z nią działania: Xięcia Adama Czartoryskiego, senatora wojewodę, xięcia Michała Radziwiłła senatora Wojewodę, Michała Kochanowskiego senatora kasztelana, Ludwika hrabię Paca senatora kasztelana, Juljana Ursyna Niemcewicza sekretarza senatu, jenerała Józefa Chłopickiego. — Działo się w Warszawie d. 30 listop. 1830 r. — Minister stanu prezyd: (podpisano) Sobolewski. — Minister przyc. i skarbu (podpisano) X. Lubecki. — Za radcę sek. stanu, radca sta: nadz: (podpisano) J. Tymowski.

»POLACY! Równie smutne, jak niespodziewane wypadki wczorajszego wieczora i nocy, spowodowały rząd do przybrania do grona swego obywateli z zasług swych znanych, i do odezwania się do was. Najjaśniejszy wielki xiąże cesarzewicz, wojskom Rossyjskim wszelkiego działania wzbronił; gdyż rozdwojone umysły Polaków, Polacy sami skojarzyć powinni. Czy Polak, w krwi bratniéj ma broczyć dłoń swoję? Chcielibyście dać światu widok największego dla kraju nieszczęścia, domowéj niezgody? Własnym umiarkowaniem, jedynie ocalić się możecie od pogrążenia się w przepaści, nad którą stoicie. Wróćcie zatem do porządku i spokojności; a wszelkie uniesienia niech przeminą z nocą która je pokrywała. Pamiętajcie na przyszłość drogiéj, tylu nieszczęściami skołatanéj ojczyzny; oddalcie wszystko coby mogło narazić nawet samo istnienie. Do nas będzie należało, dopełnić powinności naszéj, w zapewnieniu bezpieczeństwa ogólnego, w poszanowaniu praw i konstytucyjnych swobód krajowych. — Warszawie d. 30 listopada 1830 r. — (podpisano) Minister stanu prezydujący w radzie administracyjnéj królestwa Walenty Sobolewski. Xiąże Adam Czartoryski. Xiąże Xawery Lubecki. Xiąże Michał Radziwiłł. Michał Kochanowski. Ludwik Hrabia Pac. Juljan Ursyn Niemcewicz.

— Dziś ogłoszone zostały następujące odezwy:

Dnia 1 *grudnia.* Ten sam porządek i ten sam stan rzeczy, ten sam nie ostudzony we wszystkich zapał. Mówią, że ofiarowano kasztelanowi Pacowi dowództwo wojska, ale się wymówił od takowego. Nie znane są nam pobudki usunięcia się od tak zaszczytnego powołania. Nareszcie objął dowództwo wojska jenerał Chłopicki zwycięzca Wellingtona na półwyspie Pyrenejskim, mianowany przez rząd tymczasowym naczelnikiem siły zbrojnéj. Radość powszechna ogarnęła wszystkich, wzmogła się siła moralna, ożywiona jak najlepszą nadzieją pomyślnego powodzenia. Téj nocy dopuszczono się rabunku kilku skle-

pów żydowskich na ulicy Franciszkańskiéj i za Żelazną bramą, bo wojsko rozłożone na głównych placach miasta, nie było w możności utrzymywania wart i bezpieczeństwa na wszystkich ulicach rozległéj stolicy. Uważano, że dopuszczający się téj zbrodni, były powiększéj części osoby nie mówiące językiem ojczystym; oni to dali zły przykład najniższéj klassie pospólstwa rozgrzanéj trunkiem, ale szczęściem, że złe popełnione, nie jest liczne ani znaczne. — Rząd mianował dnia dzisiejszego dowódcą wojskowym w stolicy jenerała Sierawskiego, niegdyś pułkownika pułku 6 piechoty xięztwa Warszawskiego, znanego z pięknego odwrotu w wojnie 1812 r. w Rossji, równie zacnych uczuć Polaka jak i dobrego wojownika, pod rządem przeszłym tak niesłusznie zapomnianego. Ienerał piechoty Stanisław Potocki, zwany od rewolucji 1792 roku *Stasiem Potockim*, a to z powodu powszechnéj miłości jaką sobie z jednał w wojsku i w narodzie, umarł z odniesionéj rany. Ubolewamy że ten pełen dobroci mąż, piérwszy z patrjotów Polskich, powiernik nawet szlachetnych dążeń teraźniejszych, w dniu 29 odwrócił podobno kilka kompanji pułku 3 strzelców pieszych od wspólnego udziału w walce o wolność i swobody należące narodowi. Lecz chociażby i to było, wart on aby każdy poczciwy i prawy Polak, łzę na grobie jego uronił. Żałują także powszechnie zgonu jenerała Nowickiego, sekretarza jeneralnego kom. rząd. wojny; miał on przyjaciół i wielu, widać więc że nie był złym człowiekiem; że zaś był dobrym Polakiem, opinja publiczna wyrzekła, ta się nie myli. — Wiele osób żałuje także jenerała Trębickiego. W młodym dość wieku dostąpiwszy do stopnia na którym zostawał, mógł być użytecznym jeszcze krajowi swojemu. Zgon innych nie uczynił podobnego na publiczności wrażenia, i co jest rzeczą rzadką, a może nawet niesłychaną, cieszono się i winszowano sobie nawzajem, że poległ jenerał Hauke, zastępca ministra wojny, jego szef sztabu pułkownik Męciszewski i jenerał Blumer. Nie chcemy wyjawiać przyczyn powszechnéj przeciwko nim nienawiści; niechaj Bóg przebaczy im ich winy, ale ubolewamy, że nie umieli, jeżeli nie odzyskać w całości, to przynajmniéj naprawić zwichniętej reputacji. — W cyrkułach zaprowadzono straże bezpieczeństwa, gdy tymczasem na wszystkich celniejszych placach i ulicach, stoi artylerja z armatami i wojsko linjowe, spędzające zimną porę czasu przy rozłożonych ogniskach.

— Ogłoszone dziś zostały następujące odezwy do mieszkańców stolicy: »Prezydent municypalności i policji M. S. Warszawy. Obywatele Warszawy! Rada administracyjna królestwa powołała mnie do przewodniczenia miastu w Warszawie, nie z innego zapewne względu, jak przez pamięć na czyste chęci moje, których innemi czasy na téjże saméj posadzie pragnąłem dawać dowody, niegdyś mąż w sile wieku, dziś starzec obciążony laty, staję na czele was; lecz bądźcie pewni, że te same zawsze wiodą mnie zamiary. Obywatele! Ojczyzna zagrożoną jest niebezpieczeństwem; zgodą tylko, jednością i szczerem do porządku przywiązaniem ocalić ją możemy, nieodmawiajcie mi tak zbawiennéj pomocy: do was to possessjonaci, naczelnicy handlów, rzemiosł i fabryk przemawiam, spieszcie w szeregi straży bezpieczeństwa, niech na widok oręża w ręku waszym, wszyscy mieszkańcy stolicy, niewątpią o całości swych osób i majątków, niech czeladź i służba wasza wrócą do swoich zatrudnień, będących koniecznym ich życia warunkiem; ojczyzna powoła ich zawsze z tego zaszczytnego ustronia, skoro ich pomocy znowu potrzebować będzie. Jeśli rady doświadczonego starca mogą mieć jaką wagę, sądzę, żejedynie przez prawdziwe dobra publicznego zamiłowanie, najświętsze uszanowanie dla osób i własności, i zrzeczenie się niewczesnych zawiści i podejrzeń, najskuteczniéj dopełniemy posługi, jakiéj od nas wymaga ojczyzna. — Węgrzecki. — Sekretarz jeneralny G. Jabłkowski.»

»Naczelnik straży bezpieczeństwa publicznego miasta stołecznego Warszawy. Dla zabespieczenia własności prywatnéj, ustanawia następujący porządek uzbrojenia: 1) Każden właściciel domu w Warszawie, jest dowódzcą gwardji osób w obwodzie swego domu. — 2) Mocen jest rozbroić każdego, którego niezdolnym i niekwalifikowanym uzna do noszenia broni. — 3) Natychmiast zrobi rewizję uzbrojonych ludzi, odbierze broń niekwalifikowanym do noszenia. — 4) Będzie miał pod swoim dozorem broń, i tylko na służbę wydawać ma z pod swego dozoru. — 5) Spisze swoich gwardystów, i odeszle listę setnikowi, wyrazi imie, nazwisko, wiek i stan czyli proffessję. — Poleca się wykonanie kommissarzom cyrkułowym i inspektorom. — w Warszawie w ratuszu głównym dnia 1 grudnia 1830. — Piotr hrabia Łubieński, naczelnik straży bespieczeństwa M. S. W.

— *Dnia 2 grudnia.* Wszystko bez odmiany, ogłoszono tylko następującą odezwę:

— *Vice-prezydent miasta stołecznego Warszawy.* — W wykonaniu decyzji Rady administracyjnéj królestwa z daty dzisiejszéj, podaje do publicznéj wiadomości, że wszelkie fury z produktami leguminami, drzewem i innemi artykułami, toż samo bydło wszelkiego rodzaju, nabiał, drób, słowem wszelkie artykuły do żywności, bez płatnie do miasta wpuszczanemi będą do dalszych rozporządzeń rządu. — W Warszawie d. 2 grudnia 1830 r. Tomasz Łubieński. — Radca pioro trzymający, An. *Plichta.*

— *Dnia 3 grudnia.* Urządzenie straży bespieczeństwa najpomyślniejszy sprawiło skutek i przywróciło ufność, ucichły zgiełkliwe hałasy i bezpotrzebne po ulicach z broni ręcznéj i pistoletów strzelanie. Wiele ludzi wróciło do swoich zatrudnień zwyczajnych; otwierać się zaczynają sklepy, chleb i mięso bez trudności jest do nabycia. — Mówią że Władysław hr. Zamojski były adjutant polowy naczelnego wodza wojsk Polskich wielkiego xięcia Cesarzewicza, wysłany był do tegoż z zleceniami od rządu. Gdy J. C. Mść zapytał tego młodego oficera, dla czego przy nim pozostać nie chce, oświadczył tenże: »iż piérwéj urodził się Polakiem niżeli był adjutantem.« Odpowiedź godna potomka Jana Zamojskiego.

— *Dnia 4 grudnia.* Dziś wróciły oddziały strzelców konnych i grenadjerów gwardji; piérwszy dowództwa jenerała Kornatoskiego, drugi jenerała Żymirskiego. Obydwa prowadzili Polaków powierzonych ich dowództwu za wojskiem Rossyjskiem, z tą wszakże różnicą, że pierwsi zbroczyli się krwią ziomków swoich, gdy tymczasem drudzy neutralnie się tylko zachowali. Z strzelców konnych pozostało z narodem tylko kilkadziesiąt ludzi, z grena-

djerów zaś blisko połowa pułku, to jest 6 kompanij, pod dowództwem kapitana Bortkiewicza. Wracające oddziały wprowadzał do Warszawy jenerał Winc. hr. Krasiński, jako dowódca gwardij. On i jenerał Kornatowski ulegli pogrozkom, które na narodzie uczucie własnéj sprawy wycisnęło. Ocalenie swoje winni są jenerałom Chłopickiemu i Szembekowi, którzy wymównie bronić ich potrafili przed licznéim zgromadzeniem ludu. Pozwolono także zabrać głos jenerałowi Krasińskiemu, który usprawiedliwiając się wspomniał narodowi o bliznach niegdyś poniesionych gdy sławę waleczności Polskiéj u obcych rozszerzał, jak niemniéj i zasługę z powodu sprowadzenia szczątków wojska Polskiego z Francji oraz zwłok ś. p. xięcia Józefa Poniatowskiego. Przemawiał także i jenerał Kornatowski, uniewinniając postępowanie swoje, ale go słuchać nie chciano. Jenerałowi Krasińskiemu przypominano szczególniéj sąd sejmowy, w którym niestety, zatarł ochydnie wszystkie zasługi jakie kiedyś dla kraju poczynił. Ale nie mówmy o tém: obadwa odnieśli juz większą karę niżeli sobie wyobrazić można. Publicznie okryci słuszną niesławą, obadwa nieżyją moralnie, i na tym świecie nie masz dla nich pociechy, jeżeli tylko czuć są jeszcze zdolni. Jestto wielka nauka, wykazująca wszystkim różnicę, służyć panu, a służyć ojczyznie. — Wiemy z najpewniejszego źródła, że oddziały wojska naszego które wyszły za J. C. Mcią wielkim xięciem, byłyby dotąd jeszcze nie powróciły, gdyby niewzrastające coraz szemranie żołnierzy i oficerów, którzy wszyscy zrzuciwszy używaną dotąd kokardę, (także białą i narodową), nową zapieli; porucznik Kozłowski z grenadjerów gwardji, w szlachetném uniesieniu przypiął jenerałowi Winc. Krasińskiemu kokardę narodową do furażerki. Widząc podobny zapał jenerał Krasiński, doniósł o wszystkiém wielkiemu xięciu, który przez roskaz dzienny pożegnał się z wojskiem Polskiém. Mówią że już pojechał do Petersburga. Mówią także że z wojska Rossyjskiego pułk strzelców Wołyńskich, liczący mnóstwo Polaków z zabranego kraju, chce się oświadczyć za sprawą naszą i połączyć z nami. — Dziś przybywają bezustannie ze wszech stron liczne transporta żywności i furażu. — Słychać że jenerałowie Wincenty Krasiński i Kornatowski są aresztowani. — Gdy dziś rano przybył tu pułk 1 strzelców pieszych dowództwa jenerała Szembeka, wszędzie którędy tylko przechodził, witano go okrzykami radości. Podobnież witano jenerała Szembeka, jak skoro się pokazał na ulicy, gdy pułk już pomieszczony został. — Około południa wróciła także młodzież któréj przypadkiem przyszło się wpaść w ręce nieprzyjaciela. Jenerał Rożniecki miał ich zachęcać do pamiętania o kawałku chleba, którego im przecie przez kilka dni niezałowano.

— Dnia szóstego grudnia. — Wojska Rossyjskie dawnéj załogi tutejszéj stojące dotąd pod Belwederem, wyruszyły już do swojéj ojczyzny. Cesarzewicz Konstanty pisał list do rządu tymczasowego z prośbą, ażeby przepuszczono go z tymże wojskiem do Rossji bez przeszkody, na co przyzwolono. Ma z sobą artylerję z 20 dział złożoną.

— Kassa Banku Polskiego opieczętowana przez kommissję umorzenia w dniu 30 z. m. i poddana pod opiekę narodu i wojska Polskiego; otworzyła już dzisiaj swoje czynności co do wymiany biletów kassowych. Wymiana ta odbywa się ciągle od godziny 10 zrana do 1 po południu, w gmachu bankowym od ulicy Elekteralnéj.

— Odezwa do mieszkańców stolicy. Dnia 1 grudnia.

Za krew u obcych przelaną od ostatniego rozbioru Polski, za tułactwa i bezprzykładne poświęcenia, w nagrodę męztwa i cnoty walecznych braci naszych, odzyskaliśmy na kongressie Wiedeńskim tę cząstkę kraju, która się teraz zowie królestwem Polskiém. Alexander król Polski nadał nam konstytucję; a dzisiejszy król Mikołaj I zaprzysiągł takową uroczyście razem z całym narodem Polskim. Rodacy! Mianoż u nas w poszanowaniu te zaprzysiężone prawa i swobody? Nie... Od lat pietnastu, przed naszemi oczyma, w obliczu narodu, codziennie prawie konstytucja gwałcona iest i nadwerężana w sposób przynoszący hańbę ludowi i tym którzy go uciskali. Rozmnożyli się u nas wyniośli satrapowie świadomi intryg, stroiciele kabał, co dalekiem, upominkiem na złe przywodzili serca, mało statku maiące. Mieliśmy służalców, co nam rozkazywali; mieliśmy podszczuwaczów, którzy naród Polski i Cesarzewicza dla zysku swego utrzymywali w rozdziale wzaiemnéy nienawiści; mieliśmy fakcyonistów i partyzantów na wysokich urzędach i w woysku. Mieliśmy szpiegów, którzy dobrą wiarę między uczciwemi Polakami, i wzaiemne zniszczyli zaufanie. Zapytajcie się stróżów potajemnych więzień, których pełno było w stolicy, a ci wam powiedzą: jacy ludzie cierpieli za swe zdania i myśli w tym kraiu konstytucyinym. Zapytaycie się młodzieży Patryotów, a powiedzą wam iakich dziwactw, i iak grubiańskiego przewodzenia azjatyckiéj dumy na sobie doznawali. Grosz publiczny marnowano i rozkradano; ścieśniano edukacją narodową. Lud biedny uciśniony przywieśdz chciano ku ostatniéy ciemnocie; zakazem myślenia, pisania i mówienia, żeby o krzywdach swoich nierozpamiętywał i skarg swoich nie rozwodził przed światem. Administracya, ostatni krwawego potu zarobek wyciskała od obywatela i rolnika. Pełno byo nadużyć, pełno sromu i hańby! Różne zanosiliśmy o to skargi do tronu, ale nigdy wysłuchane nie były. Nareszcie w ostatniéy rozpaczy, nie mogąc tego wszystkiego dłużéy przenieść na sobie, podnieśliśmy oręż nadniu 29 listopada 1830 r. w obronie praw i swobód naszych, i dla pokazania tego przed całym światem, że bociaż ciemiężeni obcą przemocą, nie przyszliśmy ieszcze ku temu spodleniu, żebyśmy krzywd naszych i obelg nie znali i dla położenia im tamy wszyscy razem zginąć nie mieli. Ziomkowie i bracia! walczmy dla wolności osób i szczupłych maiątków naszych! Walczmy dla wolności myślenia i wyiawienia myśli naszych! walczmy dla zachowania moralnego charakteru naszego, którzy spodlići zepsuć chciano! Walczmy dla usunięcia od rządu ludzi nikczemnych, zaprzedanych, dla porażenia szpiegów, dla pociągnienia do odpowiedzialności złodzieiów, wezwawszy Boga, żeby téy słusznéy sprawie rozpaczaiącego Narodu pobłogosławił. — Walczmy nareście dla wspierania i utrzymywania tego woyska naszego, które tak piękny przykład nam daie.

TEATR NARODOWY. — Opera: *Krakowiacy i gorale.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.